

Historia żółtej torby



AM, GDZIE JESTEŚMY,
NIKOMU NIE WADZIMY,
A LOKATORZY SĄ

ZADOWOLENI, BO TO KTOŚ ZA NICH
SPRZĄTA – MÓWIĄ PRACOWNICY EKONU.
CAŁA FILOZOFIA SPROWADZA SIĘ
JEDYNIĘ DO WRZUCANIA W JEDNĄ TORBĘ
WSZYSTKICH NADAJĄCYCH SIĘ DO
RECYKLINGU ODPADÓW I WYSTAWIANIA
JEJ ZA DRZWI MIESZKANIA.



Pracownicy stowarzyszenia, będący w istocie osobami niepełnosprawnymi, pojawiają się na danym osiedlu dwa razy w tygodniu — zawsze w tych godzinach, gdy lokatorzy są już w szkole bądź w pracy

MAGDALENA STOPA

Żółta, wykonana z polipropylenu torba również może być przetwarzana wielokrotnie. W elementarzu, który wraz z nią dostarczają lokatorom pracownicy stowarzyszenia, znajduje się dokładna instrukcja, co i jak należy segregować. A zatem zbierany jest papier, szkło — czyli butelki i słoiki — plastik, metale, kartony po napojach i wszelkiego rodzaju produktach spożywczych,

miar rozwijać, pomyślałem: no to spróbujemy. Jeśli chodzi o ochronę środowiska, byłem kompletnym laikiem — opowiada Marek Łukomski, przewodniczący Rady Programowej Ekon i jeden z głównych założycieli stowarzyszenia. W Warszawie działa ona od marca.

Fundamentalne okazało się spostrzeżenie, że ludzie są z natury leniwi; stąd pomysł na torby. — Kiedyś nie lubiłem różnokolorowych pojemników, choć teraz w Polsce przekonałem się do nich: one zwracają uwagę, że śmieci to nie tylko odpady organiczne. To, co myślny zaczął robić, jest uzupełnieniem zbiórki, prowadzonej przez duże i bogate firmy. Nie jesteśmy dla nich konkurencją — podkreśla Łukomski.

zwane potocznie tetrapakami, oraz baterie. Do torby nie można wkładać resztek jedzenia, obierek, pieczywa, tj. odpadów organicznych. Zalecane jest także, by umieszczane w niej opakowania były czyste i zajmowały jak najmniej miejsca; plastikowe butelki czy puszki wystarczy zgnieść. Pracownik Ekonu, który po wyjściu lokatorów z domu zjawia się, by zabrać ową torbę, zostawia na wycieraczkę następną, zwiniętą w rulonik. Za swą usługę nie żąda pieniędzy.

Z pamięci wydobywa także wspomnienie kilkunastoletniego pobytu w Belgii, gdzie od mieszkańców domów — a sporadycznie są to bloki — każdego dnia odbierany jest inny rodzaj surowców.

Łańcuszek opieki

Pracownicy stowarzyszenia, będący w istocie osobami niepełnosprawnymi, pojawiają się na danym osiedlu dwa razy w tygodniu — zawsze w tych godzinach, gdy lokatorzy są już w szkole bądź w pracy — By nie było niepotrzebnych kolizji — dodaje Elżbieta Gołębiowska, przewodnicząca Ekon, odpowiedzialna za sprawy społeczne. Chodzą od domu do domu, od klatki do klatki. Za grupką osób, odznaczających się jaskrawożółtymi kamizelkami, jak po-

Bojkot pojemników

Skąd pomysł na przedsięwzięcie? — Rozmieszyło mnie to, co działo się na zeszlaczonych targach poznańskich Poleko: było takie sympozjum, poświęcone selektywnej zbiórce, a przy tym załamywanie rąk — że u źródła jest to w polskich warunkach niemożliwe. Ponieważ już wcześniej zajmowałem się organizowaniem miejsc pracy dla osób zagrożonych wykluczeniem i szukałem idei, dzięki której mógłbym swój za-

śluszy piesek podążyć samochód. Praca polegająca na zebraniu wszystkich toreb — a każda brigada ma do zrobienia swój odcinek — zajmuje średnio trzy, cztery godziny. Potem nazywani z sympatią mrówkami pracownicy wracają do domu.

Pracę brigad, ich transport, a także pomoc w różnego rodzaju kłopotach (w bloku może przecież zaciąć się winda) nadzoruje inna osoba, Tomasz Kościelecki. Jego rola kończy się, gdy auta pełne toreb trafiają na sortownie; średnio wychodzi tego dziennie kilka małych samochodów dostawczych.

Z kolei w sortowni, mieszczącej się w dawnym zakładzie ceramiki radiowej, produkty są wysypywane na taśmę i rozdzielane na poszczególne grupy surowców — stoi przy niej kilkanaście osób, gra muzyka. Selekcję ułatwiają kartki z wyrysowanymi produktami. Niepełnosprawnymi w tym miejscu opiekuje się Sławomir Dubiniak, który zna język migowy. Bo rodzajem schorzenia, które tu może się wydać nawet pożądaną, jest głuchota. Kiedy szkło ląduje na ziemi — od huku aż bolą uszy.

Potrzeba nieśmiecenia

Pracownicy Ekonu są już w większości osiedli dzielnicy Ursynów, rozpoczęli też zbieranie na Stegnach. Nikt nie zobaczy ich z papierosem w ustach, nie deptają trawników, wyglądają schludnie. — Skoro mamy się kojarzyć z ekologią, musimy wyglądać jak osoby zainteresowane środowiskiem — tłumaczy Gołębiowska. W stowarzyszeniu dodatkowym czynnikiem decydującym o zatrudnieniu jest właśnie tytuł pracownika ochrony środowiska; uzyskuje się go po odbyciu odpowiedniego szkolenia.

Obecnie stowarzyszenie zatrudnia 220 osób, a w tzw. poczekalni przybywa chętnych do pracy. Jak twierdzi Marek Łukomski, po wakacjach większe nawet jest zainteresowanie inicjatywą ze strony lokatorów: — Zaczęliśmy nas, proszą, byśmy zabierali ich własne torby, które będą wystawiać przed drzwiami. Szacuje, że obecnie zbieramy je już od połowy tych, którym proponujemy współpracę. To pokazuje, że nieśmiecenia można się nauczyć — ludziom trzeba tylko w tym pomóc.

Jego zdaniem na badanie efektywności przedsięwzięcia przyjdzie czas. Sprawą przyszłości wydaje się też „opanowanie” całej stolicy. Jedyna rzecz, z którą nie poradzono sobie do tej pory, to sprzedaż tetrapaku. — Znaleźliśmy dwie firmy, które chcą go kupić: ale i tak jedna daje złotówkę za tonę, a druga każe sobie dopłacać. W związku z tym gromadzimy, a płon z szczęściu miesięcy wynosi już dobre 30 ton. Pewnie będziemy to musieli wywieźć na wysypisko — podsumowuje Łukomski. ●



W sortowni, mieszczącej się w dawnym zakładzie ceramiki radiowej produkty są rozdzielane na poszczególne grupy surowców

JAKUB OSTALOWSKI